

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: **Katka Jan Pałka**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 perów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 2\$50 dolary; w Urugwaju 5 pezów urugwajskich.

Adres Redakcji „Ludu”: **Curityba - Aven. Dr. Jayme Reis 588**
Adres dla listów: **Curityba - Caixa Postal 155 - Paraná, Brasil**
Adres Telegraficzny: **Lud Curityba**

Ceny ogłoszeń: - Ogłoszenia tylko z góry płacone.
Do 8 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 5\$000
Od 1 „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 4\$000
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 lam 3\$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 reisów

W KURYTYBIE do nabycia wklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarza - Kubisa. W kiosku przy ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto).

Zajęcie Faxiny

przez wojska parańskie i riograndeńskie

Dziennik „Gazeta do Povo” zamieszcza depeszę, nadesłaną z Itararé, że wojska parańskie i riograndeńskie pod wodzą generała Valdemiro Lima zajęły ubiegłego piątku pozycję wojsk paulistańskich w miejscowości Faxina.

Po całonocnym przygotowaniu w Ytanguá, wojska legalnie ruszyły na wspomnianą pozycję paulistańską.

Na czele atakujących wojsk szły 8 Regiment i 15 Batalion Strzelców.

Gdy wojska pozostające w tyle przygotowały się do wymarszu, ażeby razem zaatakować nieprzyjaciela z boku Faxiny, dowódcy przedniej strażnicy zameldowali się wysłannik, który przyniósł wiadomość, że wojska paulistańskie opuściły miasto. Nadto wysłannik oświadczył, że w Faxina były te same oddziały paulistańskie, które poniosły klęskę pod Itararé

a składały się na nie: dwa bataliony, policji i dwa inne bataliony uformowane z ochotników; całość dochodziła do 2000 żołnierzy.

Po zajęciu Faxiny, generał Valdemiro Lima zamyśla scentralizować tutaj swe siły, które dochodzą do 4000 żołnierzy i stąd ruszyć na front.

Nie można nie przyznać odwagi i taktyki wojennej staremu generałowi Valdemiro Lima. Jeszcze kilka godzin, a cały kraj zobaczy, do czego jest zdolny ten wielki żołnierz, który jest chwałą wojska, chlubą swego kraju i dumą swych szefów.

Zdobycie Faxiny nastąpiło w ubiegły piątek o godz. 3:00 po południu.

Zdobywcy zajęli 200 koni, karabiny maszynowe i materiały wojenne pozostawione przez wojska paulistańskie.

»Byłoby to straszne nieszczęście, gdyby krew bratnia splamiła ziemię ojczystą«

POWIEDZIAŁ KS. ARCYBISKUP Z PORTO ALEGRE

Ks. Arcybiskup Jan Becker z Porto Alegre wystąpił do p. Pedro de Toledo, szefa rządu w São Paulo, następujący telegram:

„Apeluję do waszych uczuć chrześcijańskich i patriotycznych, ażebyście wyszukali wraz z szanowanymi towarzyszami, generałem Isidoro Dias Lopes i Dr. Francisco Morato, odpowiednią formułę, która pozwoli na natychmiastowe zaniechanie walk pomiędzy sławnym Stanem São Paulo a tymczasowym rządem, które, jestem tego pewien, przyjmie z najlepszą chęcią. Nieprzyjaciele Brazylii

czyhają na okazję, ażeby ją wpełznąć w zupełną anarchię. Ludność riograndeńska pragnie natychmiastowego przywrócenia konstytucji kraju.

Byłoby to wielkiem nieszczęściem, jeżeliby krew bratnia splamiła ziemię ojczystą i przez szkodliwą utworzenie rządu legalnego.

Naród wymaga pokoju pomiędzy wszystkimi swoimi synami i ten, który przyczynia się do utrzymania lub przywrócenia spokoju publicznego, staje się zasłużonym naszej drogiej ojczyźnie».

W Rio Grande panuje spokój

Dziennik „O Dia” pisze: P. Germano Scheiner, dyrektor okręgowy Poczty i Telegrafu Parany upoważniony przez rząd riograndeński nadał prasie następującą oficjalną wiadomość, ogłoszoną w Porto Alegre:

„W całym Stanie panuje jak największy spokój, z wyjątkiem municypium Vacaria.

W municypium tym prefekt Octacilio Fernandes, zdradza-

jąc swój mandat, zbuntował się razem z Dr. Baptista Luzardo, który się tam dotąd udał.

Zbuntowani otoczeni są wojskami stanowymi; opuścili oni miasto, skierowując się do pewnej małej miejscowości w pobliżu granicy Santa Catharina.

Dr. Borges de Medeiros wysłał do nich Dr. Linval Saldanha, ażeby nakłonił ich do pokoju. Jest nadzieja, że buntownicy złożą broń.

EKSPLODUJĄCY POCISK ZABIJA DOWÓDCĘ SALGADO, KAP. MARCELLINO I RANI GENERALA KLINGERA.

W miejscowości Santo Amaro wydarzył się tragiczny wypadek; w czasie prób strzelania, jeden pocisk armatni

ekspłodował, zabijając dowódcę Julio Marcóndes Salgado i kapitana Marcellino, rany zaś otrzymał generał Bertholdo Klinger, pułkownik Salvador Maya, kapitan José Marcolino Fonseca i kapitan Heliodoro Rocha Marques.

SAMOLOTY ZBOMBARDOWAŁY LOTNISKO W SÃO PAULO.

Główna Kwatera wojsk frontowych zakomunikowała dziennikarzom, że eskadra złożona z 10 samolotów wojskowych krążyła ponad lotniskiem „Marte” w São Paulo, rzucając 6 granatów 50 kilowych i wieloliniowych 25 funtowych, usiłując zniszczyć hangar i samoloty tam się znajdujące.

W powrotnym biegu eskadra zbombardowała także lotnisko Taubaté.

BUNTOWNICY W VACCARIA ZŁOŻYLI BRON

„Diario da Tarde” podaje: Bunt, który wybuchł w Rio Grande do Sul w miejscowości Vaccaria, Bom Jesus i Lagoa Vermelha został zlikwidowany.

Warunki poddania się wysunięte przez zbuntowanych zostały przyjęte przez Interwenta, generała Flores da Cunha.

NARADY W PALACU SZEFA

Z Rio de Janeiro donoszą, że po posiedzeniu ministrów, Getulio Vargas konferował z pułkownikiem Manoel Rabello, nowym dowódcą Okręgu Wojskowego w Matto Grosso.

Następnie szef rządu konferował z Osvaldo Aranha i José America de Almeida.

POSILKI IDĄ Z PÓŁNOCY.

Na pokładzie Statku „Itaité” przybył 22 Batalion Strzelców i jeden batalion Policji z Bahia.

W MINAS POWSTAJĄ ODDZIAŁY OCHOTNICZE

Z Belo Horizonte donoszą, że rząd z Minas Gerais utworzył trzy nowe oddziały wojska.

Stan wojenny ogłoszony w Berlinie i Prusach

W Niemczech sytuacja przedstawia się w bardzo czarnych barwach.

„Diario da Tarde” podaje, że wskutek zaburzeń wywołanych przez komunistów, a z drugiej strony niezaradności władz bezpieczeństwa, prezydent Niemiec zawiesił wszystkich ministrów pruskich, a komisarzem Rzeszy zamianował p. von Papeña; polkomisarzem został p. von Bracht.

Równocześnie prezydent dekretem ogłosił stan wojenny w Berlinie i Prusach, w celu uśmierzenia rozruchów komunistycznych; Dekret przewiduje karę śmierci na tych, którzyby usiłowali dokonać zamachu na bezpieczeństwo lub majątek państwa.

Natychmiast zostali uwięzieni dowódca, prefekt i zastępca prefekta policji.

»Fala barbarzyństwa«

Pod takim wielomówiącym tytułem zamieściła „Gazeta Polska w Brazylii” prawie że niezaczynny artykuł w swym 30 numerze, z dnia 21 lipca r. b.

Według wiarygodnego zapewnienia owego najstarszego polskiego pisma w Kurytybie, wszystko, co tam zostało wypowiedziane, jest wynikiem „bezsrobnego, niezacietrzewionego walkami partyjnemi przyglądania się na poczynania naszej tak zwanej inteligencji na obczyźnie».

I do takich oto przychodzi ono, czy też jakiś nowy jego mentor, niezbitych założeń i wniosków:

„Gdy na świecie, wojna mimo swych szkodliwych skutków w dziedzinie życia ekonomicznego, popełniła ludność na wielu polach, jednym rzutem o setki lat, my z naszymi pojęciami, zapatrzeni w jeden punkt interesów, zahipnotyzowani ważnością według naszego zdania, drobnych spraw życia kolonji, sprawiamy na przybyszach wrażenie jaskiniowców. — Zamilkła między nami wszelka tolerancja: — Zanikła etyka, pojęcie honoru a nawet cześć niewieścia, święta dla każdego uczciwego człowieka rzecz, jest lekkoomyślnie spotwarzana z całą bezkarnością, służąc w dziki i obrzydliwy sposób do demagogicznej a pierwotnej walki o byt...»

Jednym słowem, czoigodne owo pismo odkrywa i rzuca nam w oczy dziejące się między nami rzeczy wprost niezwykłe i mogące oblać rumieńcem twarz najwięcej bezkwiśtej istoty!

To też zupełnie słusznie przemawia do naszego samienia społecznego ów stary organ i wierny stróż najistotniejszego dobra naszego w Brazylii:

»Lecz czas zerwać z przesądami, czas nawrócić z drogi prowadzącej do zguby».

Tak! Czas wielki zerwać z przesądami, czas wielki, aby zamiast niegodnie zajmować się „drobnymi sprawami życia kolonji”, zająć się szerokimi zagadnieniami polityki ogólnoswiatowej, teorią prawdziwości Einsteina, niezwykłymi hipotezami z dziedziny biologji Jęzgo Lachowskiego, mogącemi mieć nader brzemiennie następstwa promieniami Mathewsa, bo tylko wtedy przestaniemy być w oczach „przybyszów” jaskiniowcami.

Musimy się stać przede wszystkim tolerancyjnymi! I dlatego musimy wyzbyć się wszystkich dotychczasowych hańbiących nas nawyków naszych jak odwaga i szczerść obrony naszej wyraźnie rozgraniczającej dobro od zła i wice-wersa religji; musimy wyrzec się jej

jak najpochopniej, nazywając ją głupstwem, zacofaniem i jaskiniowym zabytkiem i przeżytkiem, choć wiemy, że przez tysiąc lat była ona religią naszych przodków, choć przez lat tysiąc kształtowała ona nasze pojęcia etyczne i narodowe, choć od tysiąca lat, zabiegając o naszą spójnię duchową jako narodu, przyspasabiła nas zarazem na cywilizowane go członka cywilizowanej rodziny ludzkiej. Drwijmy ze wskazówek i ostrzeżeń takiego znawcy psychologii i praw rozwoju i warunków żywotności narodów, jak Gustaw Lebon i czepiajmy się na ślepo takich doradców i miłośników ludkości, jak Hejne, Marx, Nordan, Reinach i t. p.

Zerwijmy jak najprędzej wszystkie nasze dotychczasowe wiązania moralne i rozwalmy wszystkie dotychczasowe rusztowania duchowe, abyśmy uzyskali mogli dla siebie cenne uznanie „przybyszów».

Jeżeli jakiś jaskiniowiec zwróci naszą uwagę na niezaprzeoczalny fakt, że tacy, naprzykład, żydzi zawdzięczają swą niezwykłą wprost żywotność plemięnią surowości i ścisłemu zachowywaniu swej religji, a że jakieś tam bajania o tolerancyjności religijnej u żydów jest uważane za pośleszne głupstwo, odrzeknijmy głupcowi, że, co jest najwyższą mądrością, najwyższą racją bytu u nich, u nas musi uchodzić za największe bzdury...»

Idąc za nowymi hasłami, będącymi nakazami szerokiego postępu, oddajmy nasze kościółki każdemu, kto tylko zechce je sobie przywłaszczyć;

tolerujmy i podziwiamy każdy szeroki objaw swobody, aż do kieszonkostwa i nierządu włącznie;

szanujmy każdą niewiastę, aż do jedenastu tysięcy z polskimi dowodami osobistymi nierządnic w Rio de Janeiro; pielęgnujmy cześć niewieścią względem każdej „niewiasty” polskiej, choćby ona czyniła co w jej mocy, aby od obowiązków czczenia jej nas uwolnić;

nie oburzajmy się na niewinni system naszych przeciwników bezceremonialnego odwracania kota ogonem, ilekroć raz zbroją coś nagannego;

nie dziwny się i nie gniewajmy się, gdy robią oni z napaśnika niewinną ofiarę, a z ofiary karygodnego winowajcę;

nie zwracajmy uwagi na to, kto, jak i z czym zbliża się do nas, dla każdego miejmy jednak rozwarłe ramiona, a wtedy szeroki, chwalebny i zbawienny postępowanie się najwyższemu naszemu szczęściu i oprómienu nas aureolą „najnowszej europejskiej kultury». Po ciasnej, pierwotnej jaskini ujrzy-

Opowiadania Misjonarza o Indjanach w Matto Grosso

Los zaginionej angielskiej misji naukowej dowodzonej przez majora Fawcetta interesuje niemal cały świat, a zwłaszcza w obecnej chwili, gdy na poszukiwanie zaginionych wybrała się w ostatnich czasach nowa angielska ekspedycja raptunkowa.

W europejskich dziennikach ukazały się bardzo ciekawe opowiadania misjonarza salezjańskiego, Ks. Hipolita Cholewon, który w Matto Grosso spędził 28 lat. Misjonarz ten przeoczył możliwości utrzymania się przy życiu członków angielskiej ekspedycji, a na dowód przytacza długoletnie swe obserwacje:

Katolicka misja zdołała wprawdzie w obszarze maszywów górskich Matto Grosso uzyskać dostęp do tamtejszych Indian szczepu Bororos, atoli całkowicie zawiody wszelkie próby posunięcia się dalej i chociażby tylko zbliżenia się do osławionego plemienia Ciavanti (Chavantes), które nadal jest całkowicie tajemniczym i nie dopuszcza do siebie żadnych obokrajowców.

Kraina tego ludu indyjskiego rozciąga się między rzeką Araguaya na wschodzie, a strumieniem Xingu na zachodzie; przedstawia się zatem jako wąska, niemniej jednak olbrzymi szmat ziemi o powierzchni około 200,000 km². Niedostępne te obszary zamieszkuje plemię indyjskie Ciavanti, znane ze swej przysłowio-

dzikości i niesłychanego okrucieństwa.

co niesłychanie bliższemu przyjrzeniu się tej sprawie okazuje się do pewnego stopnia usprawiedliwionem. Oto mianowicie mniej więcej przed 50-ciu laty większa grupa awanturników amerykańskich i europejskich, zwabiona wieścią o olbrzymich skarbach złota i drogich kamieni, które kryje ta ziemia, — podjęła próbę jej podboju zbrojną ręką. Plemię Ciavanti, jakkolwiek pozbawione nowoczesnej broni, zdołało jednak zamęścić te unicestwić, a wtedy napastnicy dopuścili się prostej i skutecznej, niemniej jednak ohydnej zbrodni, a mianowicie

zatruli wodę w studniach.

Następstwem tego była śmierć setek Indian plemienia Ciavanti, które następnie w popłochu cofnęło się w głąb kraju, zaprzysięgając zemstę i śmierć każdego

mu Europejczykowi, któryby się odważył wejść w te obszary.

Tej przysięgi dochowują członkowie tego plemienia dotąd z całą bezwzględnością, wobec czego obszary przez nich zamieszkałe słusznie nazwać można lasem, z którego niema powrotu; dotąd bowiem nikt z Europejczyków, który zapuścił się w te ostępy żywy stamtąd nie wrócił. — Plemię Ciavanti utrzymuje w tym celu znakomity wywiad pograniczny, a zapobiegliwy do tego stopnia, że nawet nikt z sąsiednich plemion indyjskich nie zdoła wleśnąć się w ich dziedzinę, co ułatwia fakt, że obszar ten jest niemal dokładnie ze wszystkich stron zamknięty rozlewami rzekami i stanowi coś w rodzaju naturalnej twierdzy.

W kwietniu 1931 r. znaleźli się wprawdzie śmiałowcy, którzy od południa usiłowali wejść w te obszary, ale zaledwie zbliżyli się do brzegu rzeki Rio das Mortes, powitał ich grad zatrutych strzał tak, że cała wyprawa, z wyjątkiem dwu ludzi, zuchwałstwo swe przypłaciło życiem. Indianie ci nie dopuszczają nawet do utworzenia się jakiegokolwiek osad ludzkich po przeciwnym brzegu rzek granicznych, a pewne oznaki wskazują, iż od jakiegoś czasu czują się nawet o tyle na siłach, iż zamierzają odzyskać obszary utracone przed 50-ciu laty.

W tych warunkach — jak oświadcza wspomniany misjonarz — jedyną nadzieją zbliżenia się do plemienia Ciavanti są Indianie plemienia Bororos, którzy jakieś takie stosunki ze swymi pobratymcami utrzymują, ewentualnie może dokona się to za pośrednictwem plemienia Caraja, sąsiadującego z obszarem Ciavanti od północnego wschodu. Wśród tych dwu plemion praca misyjna zdołała już uzyskać pewne sukcesy, możliwe jest przeto, że tą drogą z czasem zdoła światło nauki Chrystusowej przeniknąć także do krainy Ciavanti.

Niezależnie od niejako historycznego okrucieństwa tych Indian trudność szczególną stanowi fakt, iż posługują się oni

odrębnym, oddzielnym zupełnie nieznanym językiem

Dotąd trwają jednak w bezwzględnej oporze i jakkolwiek pewne oznaki wskazują, że byłaby im na rękę pewna wymiana towarów z Europejczykami, to jednak obawa z jednej, a nienawiść z drugiej strony są silniejsze.

Co spowodowało śmierć esks-króla Portugalji

Nagła i dla nikogo nieoczekiwana śmierć 43-letniego eks-króla Portugalji Manuela w posiadłości Twickenham pod Londynem sprawiła w Londynie silne wrażenie, albowiem eks-król Manuel był w londyńskim świecie towarzyskim i sportowym osobistością niezwykle popularną. Jako powód śmierci podają chorobę gardłaną, aczkolwiek o chorobie tej do ostatniej chwili nikt nie wiedział.

W przeddzień swej śmierci król Manoel wraz z eks-królem Alfonssem obecny był na zawodach tenisowych w Wimbledon. Również krytycznego dnia Manoel miał przybyć na zakończenie gry: około godziny 2 po południu zakomunikowano królowi Jerzemu i królowej, że eks-król poważnie zaniemógł i na grę nie przybędzie.

Gdy około godz. 5 po południu do Wimbledonu podano telegraficznie o śmierci, para królewska natychmiast opuściła Wimbledon, a chorągiew na

znak żałoby została opuszczona na pół masztu.

Król Manoel abdykował w r. 1910, gdy w Portugalji ustanowiono rząd republikański, i od tego czasu zamieszkiwał w Londynie.

Opryszczynach śmierci b. króla nie wydano dotychczas oficjalnego komunikatu. Od osób stanowiących otoczenie b. króla rozchodzi się wieść że Manoel, onegdaj rano skarżył się na cierpienie w gardle. Sprawdzonego lekarza zastosował pendzlowanie gardła przy pomocy zwitka waty. Wskutek niezręczności lekarza zwitek wpadł do tchawicy i spowodował uduszenie.

Zmarły wstąpił na tron portugalski już jako 18-letni książę po tragicznej śmierci swego ojca, Carlosa I, i brata swego następcy tronu Louis Filipa, którzy w dniu 1 lutego 1908 r. padli ofiarą zamachu rewolucyjnego ze strony rewolucyjnej kół portugalskich. Podczas tego zamachu ówczesny

KOMUNIKAT

ZARZĄDU GŁÓWNEGO CENTRALNEGO ZWIĄZKU
POLAKÓW W BRAZYLII

Wobec ujawnienia się pogłosek, że niektórzy członkowie C. Z. P. mylnie czy też tendencyjnie usiłują tłumaczyć niektóre zdania mowy p. Prezesa, wygłoszonej z okazji przyjęcia Konsula Generalnego, Dra. Romana Staniewicza, a specjalnie słowa: »Mamy i zawsze mieliśmy jedną tylko religję, religję rzymsko-katolicką. Tej to właśnie religii i jej kapłanom zawdzięcza Polska święty znicz, który zawsze pałał ku niej w sercach Polaków w Brazylii...« — Zarząd Główny C. Z. P. komunikuje, że powyższe słowa bynajmniej nie mają na celu dotykać osobistych przekonań członków C. Z. P., natomiast przytoczone słowa miały za zadanie podkreślić, iż jednym ze środków przyczyniających się do utrzymania naszej narodowości w Brazylii, jest niewątpliwie jednoznaczność wyznaniowa.

Zarząd Główny apeluje do Członków C. Z. P., ażeby w razie wynikłych nieporozumień w pomiędzy członkami C. Z. P. zainteresowani zechcieli zwracać się po wyjaśnienia bezpośrednio do władz C. Z. P.

Zarząd Główny C. Z. P.

książę Manuel sam również doznał lekkich obrażeń.

Panowanie młodego króla Manuela II trwało krótko, gdyż po 2 i pół letnim okresie rewolucja zmusiła go w dniu 16 października 1910 r. do opuszczenia kraju. Był król udaty z rodziną i dworem królewskim do Anglii, gdzie od tego czasu stale przebywał.

W r. 1913 b. król Manuel poświęcił rok młodszą księżniczkę Augustę Wiktorję z domu Hohenzollern — Sigmaringon. Małżeństwo Manuela II, który w chwili zgonu był 42 roku życia, było bezdzietne. Ze śmiercią Manuela II wymarła linia Koburg — Braganza.

OKRĘT WŁOSKI USIŁOWAŁ PRZYBYĆ DO PORTU W SANTOS.

Krajowy urząd prasowy donosi: Okręt włoski »Capacita« przybywający z Europy wraz ładunkiem 25,000 galonów sówieckiej gazoliny usiłował zawinąć do portu w Santos.

Pomimo pomocy zbuntowanych wojsk, okręt nie przybił do portu ponieważ przeskoczyła temu eskadra samolotów, która zamknęła port.

KURTYBYA.

STO KONTÓW NA UNIwersYTET PARANAŃSKI.

Szef Tymczasowego Rządu podpisał dekret przyznający 100 kontów milrejsów zapomogi dla Uniwersytetu Parańskiego; suma zostanie podzielona w następujący sposób: dla Wydziału Medycyny 50 kontów, Inżynierji 25 i Prawa 25 kontów.

ODCZYT P. RADOY PAN-KIEWICZA.

Ubiegłego piątku wieczorem p. Michał Pankiewicz, radca emigracyjny wygłosił w sali Związku Polskiego odczyt z zakresu obecnego polskiego ruchu emigracyjnego.

POŻAR ZNISZCZYŁ DWA DREWNIANE DOMY.

Ubiegłej niedzieli nad ranem wybuchł gwałtowny pożar w budynku położonym przy ulicy Conselheiro Luriado nr. 2. Pożar w momencie ogarnął cały dom i przerzucił się na drugi obok położony również drewniany budynek.

Na ratunek pospieszyła straż ogniowa i wojsko. Spalone zabudowania należały do p. Wilhelma Osternacka.

OSOBLIWOŚCI POCZTOWE.

Od jednego z Czytelników z Prudentopolis otrzymaliśmy w tych dniach kopertę z »oryginalnymi pieczęciami«.

Na stronie adresowej koperty widnieje data oddania listu 11.VII.32; natomiast na odwrotnej stronie, gdzie zazwyczaj urząd pocztowy wybija pieczęć miejscowości oddania listu, znajduje się wyraźna pieczęć z »datą« — Curitiba — Parana 11.VIII.33.

Widocznie znalazł się taki urzędnik pocztowy, który nie

wiedział jaki rok obecnie liczymy.

Santa Catharina
UROCYSTOŚĆ »CUDU« NAD WISŁĄ W LINHA TELEGRAPHICA.

Kolonja polska w miejscowości Linha Telegraphica przygotowuje na uroczystość rocznicy »Cudu nad Wisłą« na dzień 14 i 15 sierpnia wielką uroczystość narodową na którą zaprasza wszystkich Rodaków.

Dnia 14 sierpnia odbędą się popisy dziatwy szkolnej, dalej posiedzenie, a wieczorem przedstawienie p. t. »Czy nauka potrzebna«.

W drugi dzień t. j. 15 sierpnia odbędzie się w miejscowej kaplicy uroczyste nabożeństwo następnie zawody sportowe a wieczorem miejscowi amatorzy sceny odegrają sztukę »Błąd drukarski«.

Po przedstawieniu nastąpi zabawa.

Sprostowanie. Do artykułu »Towarzystwo Companhia Colonizadora...« zamieszczonym w ostatnim numerze zakradł się błąd, a mianowicie zamiast słów »...w swym stanie embriologicznym«, miało być »...w swym stanie embrionalnym«.

Komunikat

Wydział Prasowy Centralnego Związku Polaków w Brazylii.

Wydział Prasowy C. Z. P. komunikuje iż pośrednio w prenumeracie wszelkich czasopism wychodzących w Polsce, a również posiadających na składzie poszczególne numery następujących pism:

»Tygodnik Ilustrowany« (wzrostowe i bogate w treści pismo) cena Rs. 9000 (1 egz.)

»Bartnik Postępowy« (poczetarstwo) 28000.

»Przeład Ogrodniczy« (ilustrowane) 48000.

»Iskry« (pismo dla dorastającej młodzieży, pięknie ilustrowane) 8800.

»Polacy Zagranicą« (miesięcznik) 11500.

»Więści z Polski« (ilustrowane) 28000.

»Brazil-Polonia« (po portugalsku) 18000.

Osoby lub Towarzystwa przy zgłoszeniach najprawniej wyżej wyszczególnionych pism przez Wydział Prasowy C. Z. P. korzystają z opustu (15-40%) jaki przyznaje Wydziałowi Prasowemu poszczególne redakcje w Polsce, oraz redakcja pisma »Brazil-Polonia« w Rio de Janeiro. Na żądanie Wydział Prasowy wysła Towarzystwom należącym do C. Z. P., w miarę posiadanych egzemplarzy, numery okazowe bezpłatnie.

Wydział Prasowy C. Z. P. Curitiba (Parana) Caixa P. Nr. 412.

ZWIĄZEK POLSKI.

Z powodu niedostatecznej liczby członków, Półroczne Walne Zebraenie odbędzie się w 2-gim terminie dn. 31-go b. m. o godz. 2-jej po poł. bez względu na liczbę obecnych członków.

Sekretarz.

ZWIĄZEK POLSKI

sprowadza następujące instrumenty muzyczne: 1 bęben, 1 bębnek, para czynnów, 2 basy, 1 baryton, 2 f. trombki, 1 trombon i 1 klarnet. Blizszych informacyj udzieli gospodarz Związku Polskiego.

Sekretarz.

my nowoczesne, szerokie horyzonty.

W dodatku, osiągniemy przychylnie i dobre o nas mniemanie »przysobów«!

Tyle nieoczekiwanych łask i dobrodziejstw raptem spłynę na nas, jeżeli zastосуjemy się do rad i wskazówek nowych mentorów babki tutejszego polskiego piśmiennictwa — »Gazety Polskiej w Brazylii«!

Naprawdę warto nadtem się zastanowić o tem pomyśleć...

Stefan Benradt.

LITWA ZAPROWADZIŁA CŁO NA PRASĘ POLSKĄ

W ostatnim czasie zostało na Litwie zaprowadzone cło jedynie na polską prasę zagraniczną (wychodzącą w Polsce) a przesyłaną z Niemiec i Łotwy do Kowna. Podkreślamy z naciskiem iż cło powyższe dotyczy jedynie polskiej prasy zagranicznej — podczas gdy wszelka inna prasa zagraniczna przedewszystkiem niemiecka, cłem tem wogóle nie została objęta.

Jak śmieszne i niecelowe jest ostatnie zarządzenie litewskie płacenia cła za prasą polską — świadczy najlepiej fakt, iż polska prasa zagraniczna na Litwę dochodzi zaledwie w kilku egzemplarzach dziennie. Każdy bowiem, kto chce na Litwie przenieść zagraniczną prasę polską jest zmuszony posiadać na to urzędowe zezwolenie litewskiej kryminalnej policji w Kownie — a to zazwyczaj bywa udzielane z wielkimi trudnościami.

Ludność polska na Litwie zmuszona jest do rezygnacji z abonowania prasy polskiej — choćby już tylko dlatego, aby uniknąć wszelkiej styczności z instytucją kryminalnej policji w Kownie, która pelentów zwracających się o pozwolenie abonamentu — wciążga natychmiast w rejestr czarnej listy.

Z Brazyliji

**WALKI POD GUAXUPÉ
I POUSO ALEGRE W MINAS.**

Dziennik »Diario da Tarde« donosi, że biuletym urzędowy z Porto Alegre potwierdza wiadomość o zwycięstwie wojsk z Minas Geraes, które odebrały miasta Guaxupé i Pouso Alegre w południowej części Stanu Minas Geraes, które zostały zajęte w pierwszej chwili wybuchu buntu.

Pod Guaxupé, wojska zbuntowane, pobite, prosily o 24 godzinne zawieszenie broni, ażeby mogły wycofać się z terenu Minas Geraes; na placu walki pozostawiono 11 zabitych, 14 rannych, 72 jenców i dużą ilość materiału wojennego.

POLITYCY Z MINAS RADZA.

Z Bello Horizonte donoszą, że odbyli tam narady politycy Antonio Carlos, Wenceslau Braz i Theodomiro Santiago.

Rezultaty obrad ma zakomunikować szefowi rządu, p. Antonio Carlos, który miał udać się w tym celu do Rio de Janeiro.

**MINAS WYSTAWIA 12000
ŻOŁNIERZY PRZECIWI S.
PAULO.**

Stan Minas Geraes, według obliczeń, zmobilizował 12,000 żołnierzy należycie wyekwipowanych.

Na froncie walczy już 5000 żołnierzy z Minas Geraes. Nadto organizują się liczne oddziały ochotnicze.

**ŚMIERĆ SŁAWNEGO LOTNIKA
SANTOS DUMONT.**

Z Rio donoszą, że otrzymano z Santos wiadomość o śmierci sławnego lotnika Santos Dumont, który umarł ubiegłej soboty w Santos.

ROLNICY!

chcecie siać?

TO MUSICIE KONIECZNIE NAWOZIĆ ZIEMIĘ

Sztucznymi Nawozami.

Nie używajcie jakichbądź nawozów. Powinniście kupować NAWOZY SZTUCZNE w firmie polskiej znanej tu dobrze w mieście

Armazem Roque

ROCHA PIEKARZA i TOMASZA KUBISA

Praca Coronel Eneas Nr. 30

róg RUA SAO FRANCISCO 57, obok Egreja da Ordem

Firma ta posiada dobre NAWOZY SZTUCZNE, gdyż jak Rolnicy donoszą, daly nawozy te w zeszlym roku bardzo dobre wyniki. Kto jeszcze nie przekonal się o wynikach Nawozów Sztucznych, niechże spróbuje je używać na swojej roli a z pewnością będzie zadowolony.

„A Vencedora“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.

Cukierki malinowe, kokosowe, mietowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Procz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o jasną we przekonanie się że są najtańsze najlepsze w Kurytybie. FRANCISZEK LACHOWSKI Curytyba — Rua Cabral N 451 — Curytyba

SIKOSZE PIWA PIJĄ W LECIE TYLKO

Cruzeiro Plsen — Pomba Corôa

nie zrównnie najlepsze jasne piwa od lat istniejącego browaru: Cervearia Cruzeiro — Telefon 495 i 751

Picie Kawę Tosca

NJSMACZNIEJSZY NAPÓJ CODZIENNY. Do nbycia we wszystkich sklepach.

Charutaria Körbel

Posiada stale na składzie wszelkie artykuły jak fajki cygarne, części do fajek, tytoń krajany krajowy i turecki z Rio Grande, Minas, Goyaz i Santa Catharina po przystępnych cenach:

Tutki t. z. gilzy wraz z maszynkami stale w dużej ilości. Uskutecznia się również reperacje fajek i t. d.

Specjalność: tabaka do zazywania.

Charutaria Körbel: Rua José Bonifacio 132, naprzeciw Casa Vermelha. Mówi się po polsku.

Klinika Dentystyczna

JAN SKALSKI

Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny szybko, starannie, tanio. Przyjmuje w każdej chwili.

Rua Aquidabam 501 - Curytyba

KLINIK DENTYSTYCZA

Kazimierz Mitczuk

Chirurg Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny. Specjalność: Złote mostki i płyty kauczukowe.

Aven. Luiz Xavier 128 (sobrado) CURYTYBA

Bardzo tanio i z gwarancją wyrabia i naprawia biżuterię złote, srebrne i t. d. oraz zegarki. Złoci, srebrzy w ogniu. Słubne złote pierścionki po 20\$.

Kazimierz Wojnarowski Rua Barão do Rio Branco N. 338 - Kurytyba.

Pensjonat Atlantic

Rua Floriano Peixoto 278 sobr. róg Praça Carlos Gomes nad Deposito Atlantic. Wygodne i tanie mieszkanie. Kuchnia pierwszorzędna tak krajowa jak i europejska. Dostarcza się obiady i kolacje do domów po cenach niskich. W Deposito Atlantic można dostać z tej samej kuchni obiady i kolacje. Zawsze świeży szops Atlantic

POLSKI HOTEL

HOTEL MARTINS

Właściciel: M. Jaruga

RUA RIACHUELO N. 114 - CURYTYBA - Paraná

Naprzeciw Pałacu Muniypalnego, róg Placu Dr. Gen. Marques, Caixa Postal 463, Tel 989.

Kuchnia pierwszorzędna. Urządzenie wspaniałe w modnym żelazobetonowym pałacyku z wszelkimi wygodami i higieną. 50 pokoiów urządzonych z komfortem. — Ceny przystępne.

Royal Exchange

Assurance

Kompanja Angielska Ubezpieczeniowa założona w 1720 r.

Kapitał zakładowy Ls. 946,977.17.10

Kapitał stały i zapasowy Ls 16,881,789.5.11

Siedziba w Londynie. Agencje po całym świecie.

Agent: Humberto Carnasciali

Rua Barão do Serro Azul 446, Caixa postal 21 - Telefon 1046 Curytyba - Paraná.

APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kurytyba - Praça Tiradentes 37 - Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.

MÓWI SIĘ PO POLSKU.

Do farbowania wszelkich materiałów uważa się ogólnie za najlepsze tak zwane

Farby BAYER

„La No LUHM“ — Rua Riachuelo 161 - CURYTYBA

DR. CARLOS MOREIRA, Lekarz Specjalnie leczy oczy, uszy, nos i gardło. Konsultorium: Pharmacia Lacerda, Rua Marechal Floriano N 237. — Telefon 319. Od godziny 3-ciej do 5-tej. Rezydencja: Rua Visconde de Nacar 58 — Telefon 888.

Polski Pensjonat

Kuchnia pierwszorzędna. Obiady i kolacje dostarcza się do domu.

Obiady i kolacje od 1\$500 w górę. Rua Carlos de Carvalho N. 120.

Józef Heowicz

O hodowli Jedwabników

I. Niejeden z nas zapyta, co już się trafiło, coż potem będzie, gdy wszyscy zaczną hodować, a kto go gdzie kupować, przedewszystkim musimy wiedzieć, że jak są długie i szeregowe, że jak są pewnych krajach i miejscowości uprawiać można hodowle, w której żaden leniuch nie będzie hodował, po trzecim na wielką skalę hodowla tylko tam się odwiecnie opłaca, gdzie będzie sąsiedztwie sporo morwali rolniejszych. Największym producentem jedwabiu jest Japonia, poza tym Włochy i Francja. W 1928 roku Japonia sprzedała za 3,560,000 złotych, Włochy 1,776,000 złotych, Francja 1,500,000 złotych wyeksportowali, co sądzić, że cena na jedwab dla. Bynajmniej — jeszcze wstąpi, ponieważ ci co byli zmienni obchodzili się bez, lubastępywać jedwab prawdziwie szlachetnym, i głąbiły wszystkie singi parańskie pokryłyby się siórowalami, w co naturalnie nie wierzyli, i to wierzyli, że nie produkują ani na jotę nie wpłyłoby na cenę włatowego rynek jedwabny. A więc bez obawy następująca wiosna sztabromorwy.

HODOWLA JEDWABNIKÓW jest łatwa

Łatwa, ponieważ je wychów trwa do 6 tygodni, a go prowadzić każdy bez specjalnego przygotowania się, jedwab wymaga staranności i uwagi.

HODOWLA JEDWABNIKÓW jest lekki

mało uciążliwa, mogą prowadzić

dzieci w rodzinie kolonisty dzieci, kobiety, starcy wogóle ci, którzy są niezdolni do fojso lub siekier. Praca przy hodowli jak gdyby specjalnie była dla dzieci, co to zwinne jak koty do obrywania liści i krajania, i dla starszych, co to pilniejsi i uważniejsi przy karmieniu, rozdziedaniu i podczyszczaniu gąsienic.

HODOWLE JEDWABNIKÓW może prowadzić każdy,

kto posiada pół cwierć szakru, a nawet cwierć kwartowy ogród i mieć doskonałe i pewne utrzymanie rodziny. Ponieważ przetrzymanie między rządami morw nie tylko że może, lecz musi być uprawiana pod fizon, kartofie i inne rośliny, gdyż uprawiając ją — obczyusza się i morwy.

HODOWLA JEDWABNIKÓW nie wymaga specjalnych budynków

i kosztownych urządzeń. Zwyczajny dom mieszkalny, półki z takuary, podestania, a to bez nich, ze starych gazet, opaski z gazet o gładkim papierze, oprędniki z trawy lub gałązek suchych.

HODOWLA JEDWABNIKÓW opłaca się

w każdej ilości, lecz najlepiej, gdy się hoduje z 30 gram fajek. Dobry wychów da 60 - 75 zależnie od przestrzeni półek. Barbacena dziś płaci po 24 milrejsy za kilo oprzędów zamrożonych i suchych. Leez od września b. r. zabierze Kurytyba, co o całe niebo ułatwi. Do hodowli potrzebne są 1 starszy i dwoje młodych. Jeżeli weźmiemy tylko 60 kilów po 24 milrejsy to uczyni tylko 1440 milrejsów za 6 tygodni pracy w rodzinie tych, którzy dotąd żadnego namacalnego

pożytku nie przynosili. A teraz przy dostatecznej ilości liści morwowych, jeżeli się zrobi 2-3 a nawet i 5 wychów, to obliczenie sami co może dać hodowla jedwabników.

A więc, gdy jest stwierdzonem, że hodowla jedwabników udaje się w Paranie doskonale, gdy Rząd Parański zagwarantował zbyt oprzędów w Kurytybie, a może nawet i w Ponta Grossie, gdy wiemy, że oprzędów nie skar niszej, nic nam nie pozostaje jak sadzić i jeszcze raz sadzić morwy — sztabromać jak najwięcej — ile się da.

A teraz pomówimy

O MORWACH.

Z jakich brać sztabry (fiandy). Drzew morwowych chyba niebrak nigdzie, gdyż spotykalem nawet w głuchych serdongach — posadzone — „pro bonito“. Gdy się spotyka drzewo morwowe rzuca się w oczy nam jego liść. Spostrze gamy, że na jednych morwach są liście duże szerokie, a na drugich małe; tak też będziemy je

dzielić na drobnioliste i szerokoliste.

Z morw drobniolistych nadaje się każda do hodowli, a więc i do sztabromowania — rozmnażania. Jeden zaś gatunek morwy, który na złej glebie daje liść drobny, a na żyźnej duży — szeroki — jest to morwa CZARNA. Odróżnić ją łatwo, gdyż liść z obydwu stron omszony, wskutek czego nie posiada patyczku i jest szorstki w dotknięciu. Liść posiada ogonki krótkie bez rowków. Młode pędy i pączki są również omszone. Korę posiada ciemno-brunatną, prawie czarną. Czarną morwę nie rozmnażać, — daje lichego gatunku jedwab.

Z szerokolistnych niezdatną jest, a czasami spotyka się tu w Paranie — morwa KANADYJSKA. Dużo jest podobna jest Colombassay, Morettjanki, Filipiński lub zwyczajnej Maerophilli. Człowiek nie posiadający praktyki odróżni ją tylko po tem, że ogonki liści są też takie, jak i u czarnej morwy BEZ ROWKÓW. (Dokończenie nastąpi.)

Wydalono robotnika z fabryki,

BO BYŁ ZA... ŁADNY

We Włoszech w miejscowości Frosinone w fabryce obuwia pracował młody robotnik Giuseppe, pilny, uczciwy i zdolny. Jedyną jego wadą było, że był bardzo przystojny. Ołóż pewnego poranku dyrekcja fabryki wezwała go do biura i wręczyła mu papiery. — Za co wydalacie mię z pracy — zapytał Giuseppe. — Bo jesteś zanadto ładny — odpowiedział urzędnik z uśmiechem.

W głowie Giuseppe nie mogło się pomieścić, aby za to, że przyszedł na świat przystojnym młodzieńcem, można było utracić robotę. Udał się do adwokata,

wnieiono skargę do sądu na fabrykę. Na rozprawie adwokat dyrekcji wyjaśnił, że od chwili kiedy Giuseppe zaczął pracować w fabryce, wszystkie dziewczęta i męzaki robotnicy kochają się w nim na zabój, ciągle tylko piszą liściki do niego, ba... nawet się biją między sobą w fabryce z zazdrości o ładnego chłopca. Ponieważ dyrekcja stwierdziła, że na tej powszechnej miłości cierpi robotnik i coraz bardziej słabnie wydajność warsztatów, przeto przeprowadziła tajne dochodzenie i po przekonaniu się o faktycznym stanie, zwolniła z roboty powód w osobie Giuseppe.

Sąd wysłuchał tego wyjaśnienia, przyjrzał się dokładnie robotnikowi Giuseppeowi i orzekł w wyroku, że nie jest on znowu taki przystojny i fabryka nie miała racji na wydalenie go z pracy. Wobec tego skazano fabrykę na dość wysokie odszkodowanie.

Wesoły kącik

PODCZAS WYCIĘZKI WAKACYJNEJ.

Turysta: — Co, w całym mieście niema ani jednego pomnika? A więc w waszym mieście nie urodził się ani jeden wielki człowiek?

Mieszkaniec miasteczka: — Nie, proszę pana — do tychczas rodzili, się u nas same dzieci!

PROSTOTA.

Turysta zabłądził do jakiejś nadpadłej górskiej wioszozyny, a której jest trzydzieści kilometrów do najbliższego miasteczka, lekarza, apteki i t. d.

— No dobrze — dziwi się — ładnie tu jest, ale nie wiem, jak wy możecie tu żyć? Jeżeli naprzykład ktoś z was zachoruje i trzeba wezwać lekarza...

— E, proszę pana, my tu nie potrzebujemy żadnych doktorów — wszyscy umieramy sami.

ODPRAWA.

W pewnym mieście rozwoził się pewien młody postępowiec nad obecną walką z kościołami: — W ten czas dopiero będzie dobrze na świecie, gdy na tych miejscach, gdzie stoją kościoły i klasztory, trawa porośnie.

— A takie osły, jak pan, pasają się na tym będą! — dokończył suchy pewien stary obywatel.

ELASTYCZNA CIOTKA.

Nauczyciel: — Kto mi może podać przykład dla nadzwyczajnej elastyczności skóry zwierzęcej? Zgłasza się młody Moryc: — Moja ciotka przytyła o 30 kilo, a mimo to skóra jej nie pękła.

Szan Rolnicy!

ZAWIADAMIAMY SZANOWNYCH ROLNIKÓW I NASZYCH ODBIORCÓW, ŻE POSIADAMY OGROMNY SKŁAD

Nawozów Sztucznych Krajowych i Zagranicznych

POLECANY NAJLEPSZE NAWOZY, KTÓRE JUŻ DAŁY NAKOMITE WYNIKI

Saletra Chilijska,

Mączka z Kości marki „PARANA”
MĄCZKA Z KOŚCI SUROWEJ

SPECJALNE MIESZANINY DO WSZELKIEJ UPRAWY
ŻADAJCIE I ZWRACAJCIE SIĘ DO NAS O CENNIKI.

Fabryka Nawozów „Paraná” Albano Boutin & Cia

Avenida Capanema N. 155
PRZEDŁUŻENIE UL. SETE DE SETEMBRO

TELEFON 226 — Caixa Postal N 332. CURITYBA, PARANÁ

UWAGA: Av. Capanema jest brukowana i znajduje się przy linii kolejowej naprzeciw starej Uziny Elektrycznej.

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną

PRAÇA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO — CURITYBA

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach.
Praktyka ogólna.
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pecherza i włosów.
Klinika dla dzieci. — Leczy Żylaki oraz rany na nogach bez operacji.
Leczy sztucznie promieniami Diatermia.
Konsultorj: m. Nad Pharmacia „Brasil”.
Praca Tradentes 390. Przyjmuje od 12 do 1 szej od godz. 4-ej do 6-jej.
Rez: Rua Comendador Araujo 970 — Telefon 424

Baczność!

Wszystko po cenach znizonych. Książki do nabożeństwa — wielki wybór co dopiero nadszedł z Europy! — Obrazy religijne, figury kościelne, kropielniczki, lichtarze i wszelkie inne towary dewocjonalne! Wszelkie przybory szkolne. Drukarnia i introligatornia. — Fabryka pieczętek gumowych i metalowych.

C. E. SCHULZ & COMP.
Rua Barão do Serre Azul 66-72
CURITYBA — Paraná

Hotel Polski „BRASIL”

W pobliżu dworca kolejowego. W tym elegancko urządzonej Hotelu przyjmują się pensjonistów i podróżnych, obliczając mieszkanie i wikt po cenach umiarkowanych.

Bar i Restauracja Brasil otwarte w dzień i w nocy z obsługą dla wygody gości. Wanny i prysznice.

Obiady ciepłe i zimne oraz kolacje i o każdej porze zakąski. Zawsze prawdziwe szurasko riograndeńskie. — Wszelkie napoje nacionalne i zagraniczne. — zawsze świeży szops.
Właściciel: LEOPOLD FAYNAK

Rua Mar. Floriano P. Couto 722
Curityba — Paraná — Brasil.

UWAGA!

Skład CASA BRASIL posiada specjalne MATEJAJE NA UBRANIA ŚLUBNE, tak damskie jak męskie, w różnych cenach; sprzedaje się je po bardzo niskich cenach. Kapelusze męskie oraz obuwie dla mężczyzn i dla Pań.

Casa Brasil

Rua José Bonifacio 110, Curityba

Najtańsze i najlepsze Nawozy

Są w Rzeźni Açougue Garmatter

Irmãos Garmatter & Cia.

Rua José Bonifacio N. 89 -- CURITYBA

Są to NAWOZY PAULISTA w maczce z kości z São Paulo oraz nawozy wyrabiane przez powyżej wymienioną firmę. Ponieważ koloniści sprzedają obecnie towary bardzo tanio, Nobec tego i firma ta postanowiła sprzedawać w tym roku NAWOZY po cenie znizonej.



Najlepsze drożdże w świecie. Do nabycia we wszystkich sklepach.
JEDYNI REPREZENTANCI
ALBINO BUCHNER
Rua I de Março, N. 138
Curityba
Telefon 238 — Paraná

Skład Pierwszorzędny Polski Artykułów Spożywczych

Władysława Józefa Brzezińskiego

przy RUA IGNACIOLUSTOZA 41, RÓG RUA DUQUE DE AXIAS

Każdy chce kupić dobrze i tanio a zwłaszcza w czasie kryzysu. Odtąd w moim składzie można kupić tanio i dobre artykuły spożywcze jak: **cielak, makę, ryż, ziemniaki**, otręby i dużo innych artykułów w ten zaś wchodzi: — Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne. — Narzędzia kuchenne stołowe; narzędzia do uprawy ogrodów.

Posiadam artykuły tylko w najlepszym gatunku i sprowadzam je za pośrednictwem z gotówką i dlatego mogą sprzedawać je bardzo tanio. Proszę odwiedzić mój skład.

Władysław Józef Brzeziński.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogła szajcie się w »JDZIE«

»Dyntojra«

Czyli

KRWAWE SAMOSĄDY MĘTÓW SPOŁECZNYCH W WARSZAWIE

Gazety warszawskie szeroko rozpisują się o procesie jednej z najgroźniejszych band, która od kilku lat w niestychany sposób i bez żadnych przeszkód terroryzowała spokojną ludność Warszawy biciem, znęcaniem się i groźbami usmiercenia, wymuszając daninę i posłuch. Nikt nie próbował nawet poskarżyć się przed władzami, na nic to się bowiem nie zdało, zbyt potężna była zbrodnicza banda, której patronował sam radny miasta Warszawy, wpływowy w polityce i wszelkich sprawach społecznych, dawniej bojowiec rewolucyjny, a obecnie »bojowiec zbrodni — niejaki Łukasz Słemiątkowski, zwany popularnie »Taslemką«. O wyczynach tej bandy gazety pisały już bardzo wiele.

Niedawno, do licznego łańcucha zbrodni dołączyli bandyci jeszcze dwie nowe zbrodnie zamordowania kupca Eugenjusza Geltera i Dembińskiego. Akt oskarżenia, sporządzony przeciwko bandzie, zawiera w uzasadnieniu 25 punktów stwierdzonych wymuszeń przy pomocy krwawego teroru i gróźb usmiercenia. Nie obejmuje to co prawda całokształtu i całego łańcucha zbrodni krwawej bandy zbrojkiej radnego miasta, gdyż większość ofiar w dalszym ciągu trwa w panicznej trwodze przed zbrojami i krzywd swoich nie zgłosiła. Niemniej nagromadzony przez śledztwo materiał zupełnie wystarcza dla zobrazowania rozwydrzenia tych band terrorystycznych w stolicy.

Gdy się czyta o krwawych awanturach tych mętów, przewija się niemal za każdym razem zacierpnięte z gwary szumowin słowo »din-torja«, towarzyszące każdej krwawej rozprawie. Niejeden czytelnik zadaje sobie zapewne pytanie,

czem właściwie jest »din-torja« i jakie jest znaczenie tego słowa, które ostatnimi czasy stało się wyrazem gwałtów, zamachów i mordów.

»Din-torja« wywodzi się z języka żydowskiego i oznacza prawo tory, na określenie sądu polubownego. Z czasem element przestępczy, przyswoił sobie to określenie dla swoich »sądów polubownych«. Gdy złodzieje mają między sobą spór o podział łupu czy innym, kolidującym z prawem, rozstrzygają oni ten spór w swoim środowisku przez własny sąd, który przezywają również »din-torja«, jako że unikać muszą władz. Tylko że »din-torja« złodziejska w następstwie ma jeden czynnik wykonawczy: nóż lub rewolwer, a nazwę w gwarze złodziejskiej zmieniła na »dyntorję«.

I oto w zadymionych knajpach, melinach złodziejskich czy na strychu, zbiera się

grono rycerzy mroków i noża, które sądzi według swoich obyczajów i wysiępanych poglądów, aby następnie wyrok swój wykonać pod groźbą noża i rewolweru, jedynego przekonującego, a skutecznego argumentu, jakim rozporządzają. I oto takie »dyntorje« należały do systemów

jakiemi posługiwał się »Taslemką« wraz z swoimi kamratami, którzy oficjalnie uchodzili za bojowców partyjnych Frakcji Rewolucyjnej, a w istocie byli tylko — bojowcami zbrodni. Ten sztyldzik partyjny tak rozzuchwiał bandytów, że wyroki swojej krwawej »dyntorje«, odbywanej w oparach alkoholu, wykonywali w biały dzień. Rozzuchwalenie bandytów doszło do tego stopnia, że swoje

sądy »dyntorje« narzucali ludności,

a zwłaszcza kupcom którzy między sobą mieli prywatne zażargi. I tak, gdy ktoś, nie odznaczający się skrupułami, rościł sobie do kogoś pretensję, nie zapowiadając

wygranej na drodze prawnej, zwracał się do bandy,

której wnosił odpowiednią zapłatę, a członkowie bandy groźbami i terorem zmuszali pozwanego do stawienia się na ich sąd, czyli »dyntorję«. Rozprawa ta z reguły kończyła się na korzyść »powoda«, przyczem przegrany, a Bogu ducha winny »pozwany«, musiał, poza zadośćuczynieniem pretensjom przeciwnika, opłacić rachunek za sutą libacją, bez której nie obchodziło się »dyntorja«, a poza tem musiał jeszcze zapłacić bandytom »za interwencję«. Niezastosowanie się do takiej dyntorji podlegało za sobą oplakane skutki, kończące się zniszczeniem majątku i zdrowia lub życia opornego. Takie było

prawo »dyntorje« bandyckiej. Takie panowały stosunki na przedmieściu Warszawy »Kercelaku« i takie panowały stosunki na targu mięsnym. Rozhulanie z pełną bezkarnością szumowiny miejskie, operujące pod maską bojówek partyjnych krwawym, zbrodniczym terorem nad kupcami,

narzucali swoją dyktaturę milionowej rzeszy mieszkan-ców stolicy,

którzy zmuszeni byli płacić drogo za mięso, bo szumowiny nałożyły nadmierny harasz na kupców. I tu wszelki opór łamano »dyntorją«, sądem zbrodniczym, których wyrok wykonywany jest pod groźbą noża i rewolweru.

Eugenjusz Getter padł również ofiarą takiej »dyntorje« odbytej nad nim zaocznie. Niemal wszyscy członkowie likwidowanych obecnie bojówek partji byłego prezesa Rady miejskiej Jawo-

rowskiego, to krymialści zawodowi, notowani w kartotekach policyjnych jako goryczni suterenerzy, złodzieje i busie. Zbiegiem okoliczności dniach, gdy sądzony będzie »Taslemka« wraz ze swoimi kamratami, za cały łańcuch zbrodni i ślepków, staną również przed sądem, ale w trybie doraźnym, wykonawcy krwawego wyroku zbrodniczej »dyntorje« nad (terem).

Dla tych ludzkość szających się własną »dyntorją«, jedno życie mniej, jedno więź, to drobno-stka.

»20 tysięcy złotych schowana w S...« TAJEMNICA SPADKU PO OJCIE

Jedna z mniejszych wsi pow. Będzińskiego ma swoją sensację... Przed kilku dniami zmarł nagle w tej wsi gospodarz — starszyszek, który pozostawił czworgu swych dzieci dość znaczny majątek nieruchomy, oraz 20 tysięcy złotych gotówką. O ile jednak majątek przeszedł już w ręce sukcesorów, to pieniądze są ukryte tak dobrze, że spadkobiercy nie mogą ich znaleźć.

Jeszcze za życia swego ojciec oddał dzieciom grunt i chałupę, wymawiając sobie »dożywocie«. Przed kilku dniami, kiedy niko go w chałupie nie było, starszyszek zasnął nagle, a czując zbliżającą się śmierć, postanowił wyjawić, gdzie ukrył pieniądze. Kreda na podłodze wypisał on drżącą ręką:

»20 tysięcy złotych schowane są w S...«

Nagły atak słabości nie pozwolił mu dokończyć zaczętego zdania i tajemnica schowanego skarbu poszła z nim do grobu. Przybyłe z pola dzieci zastały już ojca w agonji. — Drżące jego wargi poruszały się bezdźwię-

cznie, nie mogły dobyć głosu z gardła.

Starszyszek zni, a spadkobiercy ze zdumienia odczytali niedokończony zapis. Myśl o schowanym skarbie, plawała im chwili spokoju. Przecili w chałupie wszystko do g nogami jednakże nadaremnie, skarb spoczywa gdzieś nienarobny, a oni męczą się i myślą, go znaleźć.

Poradzono, by udali się do »wroźca«, któmu za odnalezienie niedostępnego spadku ofiarują część odnalazionych pieniędzy.

Czy »wroźca« pomoże, nie wiadomo. Trą dodać, że wieść o schowanym pieniądzu szybko rozeszła się po okolicy, sprowadzając dom »szczęśliw-ców« prawdy najazd poszukiwaczy.

ZA 10 LUDZI..

W podległym, wyhodowanym z Mehmum do jednego z latnisk podskich panował straszny śniek. Na uwagę uzynioną przedniego z pasażerów odpowiada luktur: — Wagon jest dość, ale ludzi za dużo!